

GRAŻYNA M.T. BRANNY

Między Krempachami, Nowym Targiem i Podwilkiem

Państwo Lorencowiczowie
a tożsamość i sprawa polska
na Spiszu i Orawie

WYDAWNICTWO NAUKOWE AKADEMII IGNATIANUM W KRAKOWIE

KRAKÓW 2021

© Grażyna M.T. Branny 2021

© Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie 2021

Publikacja sfinansowana z subwencji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonej na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego i badawczego Akademii Ignatianum w Krakowie w 2020 roku

Redaktor prowadzący
Roman Małecki

Redakcja i korekta
Magdalena Jankosz

Skład i łamanie
Lesław Sławiński

Projekt okładki i stron tytułowych
PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński

ISBN 978-83-7614-488-7

Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 39 99 620
wydawnictwo@ignatianum.edu.pl
<http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl>

Spis treści

Przedmowa	9
Podziękowania	13
Wstęp	17
Marcin Lorencowicz, gospodarz gruntowy	21
Z Krempach do c.k. gimnazjum w Nowym Targu (1896–1915)	25
W armii austro-węgierskiej (1915–1918)	31
Legia Spisko-Orawska, plebiscyt i ślub (1918–1921)	45
„Pan Rektor” i „Królowa” w Podwilku (1921–1939)	65
Pani Lorencowiczowej „ruchawka” kulturalno-oświa- towa w Podwilku (1921–1939)	79
Aura polskości w Podwilku w przededniu II wojny światowej	83
„Tożsamość narodowa albo życie” – okupacja sło- wacka Orawy (1939–1945)	93
Lorencowiczów odzyskiwanie i umacnianie polskości w Podwilku (1946–1952)	111
„Pan Kierownik” w świadectwach i wspomnieniach	115

Kto por. Lorencowiczowi „powiedział”, że jest Polakiem?	127
Instytucja „Pani Lorencowiczowa” w powojennym Podwilku (1945–1970)	139
Nasza babunia w rodzinnych wspomnieniach i świadectwach podwilczan	147
Zakończenie	165

Aneks

Rys historyczny Górnego Spisza i Orawy	169
Spisz	169
Orawa	174
Podsumowanie	179
Spis ilustracji	185
Bibliografia	193

„[tej ludności] *już prawie 100 lat nikt nigdy
nie powiedział, że jest polską*”.

Ks. Ferdynand Machay, *Moja droga do Polski* (1923)

Przedmowa

Niniejsza książka jest owocem mojej spontanicznej reakcji na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości w 2018 r., co skłoniło mnie do opracowania bogatej dokumentacji życia naszego dziadka por. Wojciecha Lorencowicza oraz jego żony, a naszej babci Olgi Lorencowiczowej, i to bynajmniej nie dla ich własnego splendoru, a tym bardziej mojego, lecz w celu utrwalenia pamięci o ich niepodległościowym i budzielskim dziele oraz z myślą o jego kontynuacji na dzisiejszym Górnym Spiszu i Orawie.

Nieoczekiwanie, artykuł – mający być finalnym produktem owego opracowania – zamówiony przez czasopismo regionalne „Na Spiszu” przez historyków Spisza i Orawy, Jana Budza i Juliana Kowalczyka, z możliwością przedruku w „Kurierze Orawskim”, o co zabiegał Łukasz Wiater, rozrósł się w miarę powstawania do rozmiarów książki, co oznaczało potrzebę poszukania wydawcy. W międzyczasie o cennych dokumentach po naszych dziadkach, a przede wszystkim o unikatowym albumie z fotografiami z okresu I wojny światowej oraz okresu legijno-plebiscytowego, dowiedział się od ww. redaktorów reżyser filmów dokumentalnych (m.in. *Teraz i w godzinę śmierci*, 2017) oraz reportaży dotyczących najnowszej historii Polski, a także autor książki *Wojna i wiara 1920* (2020), Dariusz Walusiak, który zwrócił się do mnie z zaproszeniem do wzięcia udziału w jego rocznicowym dyptyku filmowym pt. *Prawo do Polski*. Dyptyk ten, realizowany przez niego na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, miał poruszać kwestię tożsamości narodowej oraz walki

o powrót Górnego Spisza i Orawy (cz. I – 2018), a także Śląska Cieszyńskiego (cz. II – 2019) do Macierzy. Miałam wystąpić w pierwszej części tego dyptyku z relacją o dziadku, por. Wojciechu Lorencowiczu, obok podobnej relacji potomkini znanego z działalności niepodległościowej na Orawie Jana Piekarczyka z Jabłonki. Zdjęcia do filmu robił Michał Bożek, fotomontażysta słynnego filmu pt. *Bóg w Krakowie*. Na Spiszu *Prawo do Polski* kręcone było częściowo na Dursztynie, z udziałem miejscowego zespołu regionalnego „Honaj”, a potem w Krempachach i na terenie posesji domu po moich dziadkach ze strony ojca, Marii i Janie Paluchach.

Kolejnym ogniwem tego niepodległościowego łańcuszka stała się Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego przy Księgarni Akademickiej w Krakowie, w osobie Adama Rolińskiego, któremu wspomniał o unikalnych materiałach historycznych w moich rękach reżyser filmu. I właśnie stamtąd przysłała oferta wydania książki początkowo w ramach czasopisma „Sowiniec” przez ww. Fundację CDCN, a w rezultacie jako monografii przez Księgarnię Akademicką. Tak się nieoczekiwanie złożyło, że do niedawna, czyli za życia ks. Stanisława Pilarczyka z Orawy, Księgarnia Akademicka drukowała regularnie wydawane przez niego czasopismo regionalne „Orawa”, zaś w 2012 r. ta sama oficyna wydała związaną z historią Orawy pozycję pt. *Józefa Machay-Mikowa. Orawska męczennica*, pióra Barbary Zgamy – obecnej dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 1 w Podwilku, gdzie kierownikiem w latach 1921–1939 oraz 1945–1952 był mój dziadek i gdzie również zmarł 7 listopada 1952 r.

W tym samym czasie, wspólnie z Zofią Łukasz, nauczycielką historii w I LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, wpadliśmy na pomysł wykorzystania dokumentacji dziadka Lorencowicza do zorganizowania wystawy niepodległościowej w tamtejszym liceum, które kończył on jako c.k. gimnazjum w 1915 r. Wystawa rozrosła się o materiały i pamiątki rodzinne związane z niepodległością, które przyniosła do szkoły nowotarska młodzież licealna. Efektem tej inicjatywy stała się nie tylko wystawa „Goszcz dla Niepodległej”, ale i sesja z wystąpieniami naukowymi oraz artystycznymi uczniów liceum,

a także z udziałem historyków Podhala, Spisza i Orawy, która odbyła się z wielkim sukcesem 29 listopada 2018 r. na terenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu przy udziale burmistrza miasta oraz posłów: Anny Paluch z Krościenka nad Dunajcem (rodem z Krempach, mojej kuzynki ze strony ojca) oraz Edwarda Siarki z Raby Wyżnej.

Podróż do Podwilka, z którym dziadek się związał, i Krempach, gdzie się urodził, w którą udałam się w 66. rocznicę jego śmierci 7 listopada 2018 r., w przededniu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, przerodziła się nieoczekiwanie w misję niepodległościową. Rozmowa z emerytowanym ks. proboszczem (rezydentem) parafii św. Marcina w Podwilku, Kazimierzem Gunią, oraz dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 1, Barbarą Zgamą, otworzyła mi oczy na ogromne zapotrzebowanie wśród podwilczan na pamięć o moich dziadkach, którzy są wciąż tam wspomniani, mimo że za trzy lata upłynie 100 lat od chwili ich osiedlenia się na Orawie. Wizyta w Krempachach i rozmowa z ówczesnym proboszczem tamże uświadomiła mi natomiast potrzebę zapoznania mieszkańców wsi, w tym mieszkającej tam oraz w okolicy rodziny dziadka, z patriotyczną historią i działalnością ich krewnego oraz jej ścisłych związków z historią Spisza.

„Rys historyczny Spisza i Orawy”, oparty na opracowaniach polskich historyków oraz archiwalnych źródłach i rejestrach węgierskich, słowackich, a także pracach słowackich filologów, został umieszczony nieprzypadkowo na końcu książki, gdyż staje się on w pełni zrozumiały dopiero w kontekście tego, o czym mowa wcześniej. Najważniejszy wniosek, jaki nasuwa się po lekturze niniejszej książki – opartej na faktach, a nie, jak to dzisiaj najczęściej się odbywa w krajowej polityce i mediach, na opiniach osób trzecich – można by zawrzeć w pytaniu o samoświadomość narodową mieszkańców dzisiejszych terenów Górnego Spisza i Orawy, zarówno po polskiej, jak i słowackiej stronie granicy, ustanowionej w 1920 r. przez zachodnie gremia ponad głowami Spiszaków i Orawian, którzy w spisie ludnościowym z 1921 r. – a więc po 123 latach zaborów – zadeklarowali się w przytłaczającej większości – bo 50:1 na Orawie i 15:1 na Spiszu – jako ludność polska.

Niezwykłą cechą tego typu wspomnień jest fakt, że one w istocie nigdy się nie kończą. Odkrywam to przy okazji różnych okoliczności – spotkania kogoś z rodziny lub potomków tych, którzy znali dziadków; rozmowy z historykami Spisza i Orawy, z redaktorami czasopism regionalnych; czy też imprez i uroczystości niepodległościowych, jak ta w I LO w Nowym Targu; rozmów telefonicznych ze znajomymi, których przodkowie pochodzą ze Spisza lub Orawy; i w końcu, różnych publikacji i filmów dokumentalnych z regionu i epoki itp. Może się zatem zdarzyć, że za kilka lub kilkanaście lat zajdzie konieczność uzupełnienia niniejszej publikacji o nowe fakty, dokumenty, relacje rodzinne – szczególnie te pochodzące z Krempach – jak również spekulacje czy refleksje, bo wciąż spływają one do mnie i sukcesywnie włączam je w treść książki. Zachęcam więc mieszkańców Krempach i rodzinę tam zamieszkałą do włączenia się w tworzenie tego niekończącego się dzieła. A w międzyczasie życzę wszystkim czytelnikom tej książki ciekawej i pożytecznej lektury tego, co już zostało przeze mnie opracowane!

Podziękowania

Pragnę serdecznie podziękować prof. dr. hab. Józefowi Kąsiowi, autorowi dwutomowego *Słownika gwary orawskiej* (2011), oraz dr. Januszowi Kamockiemu, autorowi wielu publikacji etnograficznych i etnologicznych, w tym o Spiszu i Orawie, za recenzje wydawnicze niniejszej książki oraz wsparcie merytoryczne jej publikacji. Dziękuję także historykowi Spisza i Orawy, Łukaszowi Wiaterowi z Towarzystwa Przyjaciół Orawy, za cenny komentarz merytoryczny.

Publikacja niniejszej monografii w liczbie 700 egzemplarzy nie byłaby możliwa bez wsparcia finansowego mojej uczelni, a zatem szczególne wyrazy wdzięczności kieruję ku Ojcu Rektorowi Akademii Ignatianum w Krakowie, prof. dr. hab. Józefowi Bremerowi SJ, oraz Ojcom Dziekanom Wydziału Pedagogicznego i Filozoficznego, dr. Krzysztofowi Bielowi SJ oraz dr. hab. prof. AIK Tomaszowi Homie SJ, jak również Pani Dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa, dr hab. prof. AIK Beacie Bigaj-Zwonek, za wyrażenie zgody na sfinansowanie książki ze środków uczelnianych. Jestem również wielce zobowiązana Prezesowi Związku Polskiego Spisza, Janowi Budzowi, za ofertę pomocy w sfinansowaniu dodatkowych 300 egzemplarzy niniejszej książki.

Pragnę również podziękować redaktor Magdalenie Jankosz za wnikliwą redakcję tekstu, natomiast dr. Romanowi Małeckiemu, sekretarzowi ds. naukowych Wydawnictwa Naukowego Akademii Ignatianum w Krakowie, za sprawną koordynację prac wydawniczych. Dziękuję również Lesławowi Sławińskiemu za jego wkład pracy w przygotowanie projektu okładki.

Reżyserowi filmu dokumentalnego *Prawo do Polski. Spisz i Orawa* (2018) – Dariuszowi Walusiakowi – oraz Panu Prezesowi wydawnictwa Księgarnia Akademicka, Adamowi Rolińskiemu, wdzięczna jestem za ich zainteresowanie historią i działalnością moich dziadków, czego owocem było ujrzenie przez tę historię światła dziennego w formie filmowej, a teraz pisemnej. W formie graficznej i naukowej historia ta została upubliczniona na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości za sprawą starań Zofii Łukasz – nauczycielki historii I Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu – których wynikiem była wystawa historyczna oraz sesja naukowa tamże w 2018 r., gdzie m.in. zapoznano się również z działalnością niepodległościową dziadka oraz z niektórymi jego dokumentami, zdjęciami i korespondencją z frontu I wojny światowej.

Wdzięczna jestem historykom Spisza i Orawy za ich cenne uwagi merytoryczne oraz wzbogacenie mojej wiedzy historycznej o tych regionach. Moje podziękowania kieruję do dr. hab. prof. AWF Jerzego M. Roszkowskiego – autora monografii pt. *„Zapomniane Kresy”. Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działalności Polaków 1895–1925* (2011), który jako pierwszy zdigitalizował gros dokumentów po moim dziadku, por. Wojciechu Lorencowiczu, na potrzeby zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, oraz do wspomnianego już Prezesa Związku Polskiego Spisza, który przed kilku laty zwrócił się do mnie z prośbą o ich udostępnienie w tym właśnie celu i zaproponował mi publikację tekstu o dziadku w czasopiśmie regionalnym „Na Spiszu”, który to tekst „niestety” rozrósł się do rozmiarów niniejszej monografii i w końcu na razie nie trafił na łamy owego czasopisma. Swoją wdzięczność kieruję także ku dr. Leszkowi Dellowi z Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem za przesłanie mi skanów dokumentów spadkowych po pradziadku Lorencowiczu, które stały się dla mnie źródłem bezcennych informacji o jego rodzinie, jak również zbliżyły mnie do rozwikłania wielkiej niewiadomej dotyczącej poczucia tożsamości narodowej w rodzinnym domu dziadka Lorencowicza. Dziękuję również dr Barbarze Zgamie, redaktorce „Mojej Orawy” i dyrektorce Szkoły Podstawowej nr 1 im. św. Królowej

Jadwigi w Podwilku, gdzie kierownikiem był kiedyś dziadek, za życzliwość i zainteresowanie osobą babci, Olgi Lorencowicz, w postaci wyjścia naprzeciw zapotrzebowaniu wśród miejscowej ludności w Podwilku na artykuł o niej dla owego czasopisma, oraz za przekazanie do Biblioteki Jagiellońskiej prowadzonej przez dziadka do 1939 r. zabytkowej „Metryki szkolnej”, jak również za zorganizowanie uroczystej akademii w Narodowe Święto Niepodległości w 2019 r., z por. Wojciechem Lorencowiczem w roli głównej.

Pragnę również wyrazić wdzięczność i uznanie dla mojej mamy, śp. Olgi Paluch (*née* Lorencowicz), za jej wysiłki w podtrzymywaniu pamięci o dziadkach, zarówno poprzez rodzinny przekaz ustny, jak i formę pisemną w postaci krótkich not w regionalnej prasie, sporządzanych na podstawie udzielanych przez nią wywiadów na temat dziadków. Zaś mojej ciotki, a synowej dziadka, Małgorzacie Lorencowicz (*née* Divéky) z Lublina, jako seniorce rodu i depozytariuszce pamięci rodzinnej, dziękuję za podzielenie się ze mną nieznanymi faktami z życiorysu dziadka, niektórymi pochodzącymi bezpośrednio od niego samego, faktami wzbogacającymi ogólną wiedzę dostępną historykom na temat np. działalności pierwszego budziela polskości na Spiszu i Orawie, dr. Jana Bednarskiego. Jej synom, a moim kuzynom z Lublina, Wojciechowi Lorencowiczowi, jr. i prof. dr. hab. Edmundowi Lorencowiczowi, dziękuję za ich uwagi merytoryczne i formalne, a także wsparcie duchowe w przygotowaniu książki, zaś moim siostrą, Annie Kryściak i Oldze Hoffmann, za udostępnienie zdjęć rodzinnych wykorzystanych w niniejszej książce, i w końcu kuzynowi w trzeciej linii, Wojciechowi Antosiewiczowi, za zdjęcia i cenne informacje pochodzące z pamiętnika jego ojca, dr. med. Mariana Antosiewicza oraz za wydobycie z archiwum magistratu w Nowym Targu poświadczenia notarialnego o zapisie spadkowym naszej wspólnej prababci Julii 1° *voto* Wালিকiej 2° *voto* Styrzuli, na rzecz mojej babci. Dziękuję również dr. Andrzejowi Brannemu za przetłumaczenie na język polski niemieckiego wyroku sądu wojennego w sprawie dziadka. Nie bez znaczenia jest tu też entuzjazm i wsparcie dla tego rodzaju przedsięwzięcia ze strony młodszego pokolenia – moich córek,

Weroniki Branny i dr inż. Emilii Branny-Jankowskiej, oraz ich kuzynki Wiktorii Jaros, które również dodały swoje formalne i merytoryczne „trzy grosze”. Wdzięczna także jestem mojemu zięciowi Mirosławowi Jankowskiemu za jego merytoryczne uwagi z dziedziny wojskowości.

I w końcu moje podziękowania kieruję do mieszkańców Podwilka za ich relacje ustne z 1998 r. podczas moich wywiadów z nimi, na które powołuję się imiennie w samej książce, oraz za ich pamięć dzisiaj o dziadkach, a zwłaszcza o babci, o której informacje są rozproszone w różnych źródłach i jak dotąd nie napisano o niej odrębnego tekstu. Wyrażam również swoje uznanie dla podwilczan za to, że przekazują tę pamięć młodszemu pokoleniu. Człowiek wprawdzie przemija, ale pamięć o nim nie, pod warunkiem, że jest pielęgnowana, czemu właśnie służy przekaz ustny, szczególnie przy braku jego pisemnej rejestracji. Dziękuję również członkom rodziny w Krempach, którzy zechcieli się podzielić ze mną swoimi wspomnieniami o dziadku, a także wiedzą o rodzinie Lorenkowiczów, z której wyszedł. Do ich relacji odnoszę się imiennie w przypisach oraz bibliografii książki.

Wstęp

Okazją do napisania niniejszego tekstu stało się ogłoszenie w numerze 2/2018 czasopisma regionalnego „Na Spiszu” o zgłoszeniu do szkół faktu posiadania przez któregoś z przodków Krzyża Niepodległości (fot. 1). Na czasopismo to przypadkowo natknęłam się w sierpniu ubiegłego roku podczas letniego pobytu w Krempachach, w domu po naszych dziadkach ze strony ojca, Karola Palucha (1923–2003), Janie (1900–1977) i Marii Paluchach (1902–1986), także wielkich, choć anonimowych patriotach, którzy nieraz ryzykowali życiem w czasie konfliktów narodowościowych na tych terenach, ale nigdy nie wyparli się swojej polskości¹.



Fot. 1. Krzyż Niepodległości dziadka Lorenkowicza z napisem „Bojownikom Niepodległości”²

¹ Mowa tu o latach 1944–1945 i słowackiej okupacji polskiego Spisza oraz o roku 1946. Relacje dziadków i mojego ojca.

² Ze zbiorów rodzinnych w moich rękach. Jeśli nie jest zaznaczone inaczej, to wszystkie zdjęcia w tej książce pochodzą z tychże zbiorów lub dotyczą dokumentów oraz przedmiotów znajdujących się tamże i przeze mnie zdigitalizowanych.

Wprawdzie główną postacią w niniejszej publikacji jest dziadek ze strony mojej mamy, Olgi Paluch (z d. Lorencowicz, 1927–2005), por. Wojciech Lorencowicz (1896–1952), gdyż to on za swoje zasługi dla odzyskania przez Polskę niepodległości został odznaczony Krzyżem Niepodległości, nie mogę jednak nie wspomnieć tu także babci, Olgi Lorencowiczowej (1902–1974), nazywanej przez nas pieśczołliwie babunią, bo taka właśnie była – cudowna, bezinteresowna, hojna i ciepła – i taką zapamiętali ją do dzisiaj³, po prawie 100 latach od chwili jej zamieszkania w Podwilku, mieszkańcy wsi, którym spieszyła zawsze z pomocą w każdej zdrowotnej, urzędowej czy też prywatnej potrzebie. Oboje dziadkowie krzewili oświatę, kulturę i polskość w Podwilku na Orawie (choć dziadek pochodził ze Spisza), gdzie on był w latach 1921–1939 nauczycielem i kierownikiem Szkoły Powszechnej nr 1 im. Królowej Jadwigi, a ona nauczycielką i kierowniczką bogatej w zbiory, założonej własnoręcznie w latach 20. ubiegłego wieku biblioteki publicznej, ale o tym dalej.

Jakże symbolicznie 11 listopada 2018 r., kiedy ojczyzna nasza obchodziła 100-lecie swojego odrodzenia, minęło dokładnie 66 lat od pogrzebu dziadka. Człowiek, którego nie zmogły ani fronty wojenne I i II wojny światowej, ani burzliwy legijny czy stalinowski okres, odszedł jednak nagle i przedwcześnie, w wieku zaledwie 56 lat, 7 listopada 1952 r. Pochowany został dokładnie w 34. rocznicę odzyskania



przez Polskę niepodległości, 11 listopada, na cmentarzu makuchowskim⁴, mieszczącym się tuż obok kościoła św. Marcina w Podwilku, gdzie był przez prawie 30 lat organistą.

Fot. 2. Kierownik Szkoły Powszechnej nr 1 im. Królowej Jadwigi w Podwilku, por. Wojciech Lorencowicz (1952)

³ Relacja obecnej dyrektorki Szkoły Podstawowej im. św. Królowej Jadwigi w Podwilku, Barbary Zgamy, z 8 XI 2018.³

⁴ Por. <<http://www.kurierorawski.pl/2017/11/cmentarna-wies.html>>.

Niedługo, bo zaledwie cztery miesiące, cieszył się narodzinami 6 lipca 1952 r. w Krakowie swojej pierwszej i jedynej wówczas wnuczki w mojej osobie, zwłaszcza że mieszkalam z rodzicami w Krakowie, a w Podwilku bylam jedynie chrzczona (fot. 3)⁵. Znalam zatem dziadka tylko z relacji mamy, babci i innych członków rodziny, dawnych jego uczniów i znajomych z Podwilka oraz rodzinnej dokumentacji⁶. Zachował się za to jedyne, wielce troskliwy, list dziadka do mojej



Fot. 3. Podwilk, przed kościołem św. Marcina, 5–6 VIII 1952, ostatnie zdjęcie dziadka i jedyne ze mną, jego pierwszą wnuczką, przy okazji mojego chrztu św. Od prawej dziaddek Wojciech, babcia Olga, ich syn Marian z żoną Małgorzatą z Divékych i jej siostrą Jolantą Divékówną. Mnie trzyma na rękach moja mama, Olga Paluch

⁵ 5 sierpnia tegoż roku („Metryka Chrztu św.”, Grażyna Maria Paluch).

⁶ Nie doczekał również pozostałych dwóch wnuczek oraz czterech wnuków – Anny (ur. 1953) i Olgi (ur. 1958) – moich sióstr oraz Mariana (1954–1998), jedyne go syna swojej drugiej córki Krystyny Rokosz (1924–1977), jak również potomków swojego najstarszego syna Mariana Lorencowicza (1921–2015), bliźniaków (ur. 1956) – Wojciecha (swojego imiennika) i Edmunda (po drugim dziadku, Divékym) oraz ich młodszego brata Piotra (ur. 1961).

mamy, napisany tuż po moim urodzeniu, w którym składa moim rodzicom gratulacje oraz życzy im, aby mnie „wychowali na dobrą i Bogu miłą dziewczynkę”⁷.

⁷ List skierowany do mojej mamy i datowany na 20 VII 1952, a więc dwa tygodnie po moich narodzinach. Wyraża w nim również dziadek wielkie uznanie dla swojej córki za jej macierzyńskie „bohaterstwo”, jak to określa, w odmowie znieczulenia w czasie porodu, aby nie zaszkodzić dziecku, co świadczy o jego wrażliwości i głębokim uznaniu dla powołania kobiety.